

wydana na dobrej jakości papierze kredowym, z wieloma kolorowymi ilustracjami pokazującymi wybrane eksperymenty archeologiczne, również napisana jasnym językiem. Książkę należy polecić osobom, które próbują uczyć archeologii doświadczalnej, jak również studentom zainteresowanym tą tematyką (szerzej: archeologią publiczną). Również opis przeprowadzonych eksperymentów może zainteresować osoby niezwiązane bezpośrednio z archeologią, ale zafascynowane jej wieloma wymiarami (np. środowisko odtwórstwa historycznego).

I ostatnia uwaga: za ironię losu trzeba uznać nieszczęśliwe – jak się wydawało przez ostatnie lata – Marii Miśkiewicz tłumaczenie *Experimental Archaeology* Johna Colesa jako *Archeologii doświadczalnej*. W dyskursie archeologii anglosaskiej istnieją bowiem dwa różne wyrażenia w tym kontekście. *Experimental archaeology* (w tłumaczeniu dosłownym: „archeologia eksperymentalna”) widziana była jako subdyscyplina archeologii, przeprowadzająca naukowe eksperymenty. Natomiast te zjawiska, które nie spełniały pozytywistycznych wymagań wyznaczonych przez „nową archeologię”, były nieco pogardliwie określane mianem *experiential archaeology*, archeologią doświadczalną. Jak pokazuje jednak omawiana książka, istnieje coraz większa potrzeba uwzględnienia „subiektywnych” elementów prowadzonych eksperymentów archeologicznych, doświadczeń ludzi je przeprowadzających, oraz społeczeństwa, które chętnie przygląda się (i czasem aktywnie uczestniczy) w archeologicznych badaniach. Słowem, archeologia doświadczalna zmierza do tego, by była ona jeszcze bardziej „doświadczalna”, społeczna niż „eksperymentalna”, *stricte* naukowa w sensie pozytywistycznym. I to zostało w pewien niezamierzony sposób założone w przekładzie M. Miśkiewicz.

Dawid Kobiątka

Instytut Prahistorii, Uniwersytet im. A. Mickiewicza  
ul. Św. Marcin 78, 61-809 Poznań, Poland

**William S. Hanson, Ioana A. Oltean (eds.),  
*Archaeology From Historical Aerial and Satellite Archives*,  
Springer, New York–London 2013**

Zasoby historycznych zdjęć lotniczych wykonanych w celach militarnych lub kartograficznych stosunkowo rzadko są przedmiotem zainteresowań archeologów. We współczesnych pracach, omawiających zastosowanie fotografii lotniczych, badacze skupiają się przede wszystkim na uzyskiwaniu i wykonywaniu nowych zdjęć, pomijając bogate źródła archiwalne lub rzadko o nich wspominając (s. 5). Lukę tę stara się wypełnić książka *Archaeology from Historical Aerial and Satellite Archives* pod redakcją Williama S. Hansona i Ioany A. Oltean. Jest to praca poświęcona potencjałowi, jaki drzemie w odtajnionych archiwach konfliktów zbrojnych XX w. Jak deklarują na wstępie redaktorzy, celem książki jest zwrócenie uwagi archeologów na istnienie, zakres oraz możliwości poznawcze, jakie oferują archiwalne zdjęcia lotnicze i zobrazowania satelitarne, oraz zachęcenie badaczy do wykorzystania tych materiałów w studiach nad krajobrazem kulturowym (s. 9).

Praca podzielona została na 3 części. Pierwsza ma charakter wprowadzenia do tematu. Znajduje się w niej skrótowe omówienie problemów poruszanych w poszczególnych rozdziałach. Część druga, *Opening Doors: Aerial and Satellite Archives*, poświęcona została zasobom archiwalnych materiałów fotolotniczych. Poruszono w niej kwestie porządkowania, katalogowania oraz udostępniania zbiorów zdjęć lotniczych i zobrazowań satelitarnych. W części trzeciej, *Historic Aerial and Satellite Photographs in Archaeological Research*, znalazły się artykuły przedstawiające przykłady praktycznego zastosowania historycznych zdjęć lotniczych i zobrazowań satelitarnych w interpretacjach archeologicznych. Na uwagę zasługuje zarówno zróżnicowanie tematyczne, jak i dobór przykładów studiów krajobrazowych. Odnoszą się one do wielu różnych miejsc na kuli ziemskiej. Uświadamia to czytelnikowi, że zasoby archiwalnych zdjęć lotniczych nie ograniczają się jedynie do kilku regionów, lecz mają zasięg globalny. Treść wzbogacona jest o liczne reprodukcje fotografii oraz rycin, co pomaga odbiorcy zorientować się w omawianych zagadnieniach.

Artykuły zawarte w książce zostały uporządkowane w taki sposób, by odpowiedzieć na cztery zasadnicze pytania dotyczące archiwalnych materiałów fotolotniczych: 1) w jakim celu, kiedy i w jakich okolicznościach wykonywano zdjęcia lotnicze, które są obecnie udostępniane w ramach kolekcji archiwalnych? 2) gdzie znajdują się ich zbiory i jak są uporządkowane i udostępniane? 3) jaki jest potencjał interpretacyjny historycznych zdjęć lotniczych i co różni je od zdjęć współczesnych? oraz 4) jak w praktyce można wykorzystać historyczne materiały fotolotnicze do studiów krajobrazowych?

Taki układ pracy nie pozostawia wątpliwości co do intencji metodologicznych jej twórców. W książce poruszane są przede wszystkim zagadnienia empiryczne i metodyczne. Poziom wiedzy praktycznej zaprezentowany przez autorów może budzić podziw. Czytelnik otrzymuje „gotową receptę” na to, jak można wykorzystać archiwalne materiały fotolotnicze w badaniach krajobrazowych. Może także zapoznać się z szerokim wachlarzem wiedzy technicznej oraz schematami interpretacji obiektów utrwalonych na fotografiach. Nie mniej fascynująco przedstawiony został kontekst historyczny i cele, w jakich wykonywano w przeszłości wojskowe rekonesanse lotnicze. Pod tym względem publikacja *Archaeology from Historical Aerial and Satellite Archives* może być polecana jako podręcznik, który znacząco wzbogaca wiedzę na temat zastosowań archeologii lotniczej.

Bez wątpienia można też uznać, że zdefiniowany na wstępie cel, jakim jest popularyzacja wiedzy o archiwalnych zdjęciach lotniczych wśród archeologów, został zrealizowany z dużą konsekwencją. Dokonano tego przez dobór interesujących przykładów studiów. Różnią się one zarówno pod względem geograficznym, jak i chronologicznym. Czytelnik może zapoznać się m.in. z rezultatami badań archeologicznych prowadzonych z wykorzystaniem archiwalnych zdjęć lotniczych z południowego Uralu (s. 199–219), Armenii (s. 279–313), Włoch (s. 123–145), Rumunii (s. 315–336), zobaczyć utrwalone na przedwojennych fotografiach lotniczych krajobrazy Mezopotamii (s. 221–242) czy oblicza pierwszej wojny światowej w Europie Zachodniej (s. 87–103, 69–85). Niektóre artykuły mają szczególnie silne oddziaływanie, dotyczą bowiem miejsc od lat obecnych w świadomości masowej, takich jak np. stolica Khmerów – Angkor (s. 291–313), czy objęta obecnie wojną domową Syria (s. 261–278). Interesująca wydaje się także sama możliwość posługiwania się zobrazowaniami satelitarnymi z czasów zimnej wojny, które do niedawna jeszcze były ściśle strzeżoną tajemnicą (s. 47–66). W niektórych pracach można doszukać się znamion nostalgii za okre-

sem kolonialnym, albo raczej tym, jak na wyobraźnię współczesnego Europejczyka oddziałuje ten jego wycinek, który został „utrwalony” na zdjęciach lotniczych z epoki. Ostatniej uwagi nie należy jednak postrzegać jako zarzutu, ponieważ społeczne funkcjonowanie archeologii, od początków jej istnienia, opierało się w mniejszym lub większym stopniu na eksploatacji uczucia nostalgii do czasów minionych.

Problematyka artykułów nie została ograniczona jedynie do epok, które są uznawane za domenę archeologii. W książce obecne są także prace poświęcone krajobrazom zurbanizowanym w XX w. (np. s. 105–122). Zestawienie współczesnych i archiwalnych materiałów fotolotniczych uświadomiło archeologom, jak szybko w ciągu ostatniego wieku zmieniał się utrwalany na zdjęciach lotniczych krajobraz. W związku z tym niezbędna okazała się potrzeba identyfikacji współczesnych czynników, powodujących niszczenie dziedzictwa kulturowego. Dlatego nawet autorzy, którzy za główny cel obrali sobie badanie obiektów starożytnych, kiedy sięgają w swoich narracjach po archiwalne zdjęcia lotnicze, zmuszeni są wykazać się podstawową wiedzą na temat procesów krajobrazowych. José Iriarte (s. 243–259) w pracy poświęconej obiektom wznoszonym przez społeczności prekolumbijskie rozpoczął swoje rozważania właśnie od omówienia transformacji krajobrazu Urugwaju, spowodowanej programem osuszania bagien, podjętym w latach 70. XX w. Podobny schemat postępowania przyjęli I.F. Ortega i J.C. Sánchez-Pardo (s. 179–197), prezentując przykłady stanowisk archeologicznych z terenu Hiszpanii i Portugalii, oraz Ioana A. Oltean (s. 147–164) w swoim studium nad dziedzictwem archeologicznym w regionie Dolnego Dunaju, okręg Gałac (Galați) w Rumunii. Problem ten powraca pod różnymi postaciami w prawie wszystkich artykułach zamieszczonych w książce. Ioana A. Oltean zwróciła uwagę na to, że w przypadku badań nad mocno przekształconymi krajobrazami trudność sprawia nawet odnalezienie punktów kontrolnych i nadanie georeferencji zdjęciom lotniczym (s. 157–158). Podobne spostrzeżenie pojawiło się w artykule Patrizi Tartara (s. 123–145), która omawia rezultaty studiów krajobrazowych z Włoch. Według autorki teksty fotografie wykonywane w pierwszej połowie XX w. okazały się szczególnie przydatne w badaniach, udokumentowały bowiem nieistniejące już układy przestrzenne, które zostały wymazane bądź przekształcone przez procesy towarzyszące późniejszym przemianom ekonomiczno-społecznym (s. 123, 128). Aby zilustrować tę myśl, autorka zaprezentowała wiele spektakularnych przykładów stanowisk archeologicznych sfotografowanych z powietrza. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że w momencie wykonania fotografii teren ten był wykorzystywany jako pastwiska, w związku z czym nie był porośnięty lasami i gęstą roślinnością, co ma miejsce obecnie (s. 136–140). Analiza XX-wiecznych przekształceń krajobrazowych zawarta jest także w pracy Tony’ego Pollarda i Petera Bartona (s. 87–103). Celem autorów było odnalezienie masowych grobów z obszaru Pheasant Wood w północnej Francji. Poszukiwania zostały zainspirowane przez armię australijską. W XX w. ślady działań militarnych z okresu pierwszej wojny światowej ulegały stopniowemu zacieraniu. Linie umocnień i pola bitew przestały być czytelne w terenie. Główną trudnością, na jaką natrafili autorzy, były zmiany krajobrazu spowodowane przez ostrzał artyleryjski i późniejszą działalność człowieka (s. 94–95). Jak udało się ustalić, poszukiwane groby były ujęte na zwiadowczych fotografiach lotniczych, jednak zostały one błędnie zinterpretowane jako jeden z elementów umocnień niemieckich (s. 94). Ich lokalizację udało się odkryć na podstawie źródeł pisanych, ponownej analizy zdjęć lotniczych oraz metod geofizycznych (s. 96–97).

Wyrazistym przykładem analizy nowożytnych przekształceń jest także artykuł B. Stichelbaut, W. De Clercq, D. Herremans, J. Bourgeois (s. 69–85), omawiający zniszczenia krajobrazu podczas pierwszej wojny światowej. Specyfika działań wojennych prowadzonych na froncie zachodnim miała szczególnie niszczący wpływ na zabytki archeologiczne. Fotografie lotnicze z początkowego okresu trwania konfliktu utrwaliły, obok licznych obiektów archeologicznych, także układy przestrzenne miast, wsi i otaczających je pól, które nosiły znamiona wcześniejszych okresów. Wiele stanowisk archeologicznych zostało wymazanych z krajobrazu dopiero w ostatniej fazie trwania konfliktu, w wyniku intensyfikacji ostrzału artyleryjskiego. Zabytki czytelne na fotografiach z lat 1914–1917 nie występują już na zdjęciach wykonanych w końcu 1917 r. i w 1918 r. (s. 70). Pierwsze lata trwania wojny doprowadziły do zniszczenia pierwotnych granic pól oraz rowów odwadniających. W celach strategicznych tworzono rozległe rozlewiska rzek. Dzięki temu na zdjęciach lotniczych obiekty archeologiczne zaczęły ujawniać się w formie wyróżników wilgotnościowych. To interesujące spostrzeżenie dokonane przez autorów pokazuje, że niszcząca siła konfliktów zbrojnych może powodować także ujawnianie się stanowisk archeologicznych. Niektóre z zachowanych obiektów są obecnie odkrywane nie dzięki współczesnym zdjęciom lotniczym, a właśnie na podstawie fotografii z pierwszej wojny światowej, na których po raz ostatni były widoczne w czytelny sposób dzięki wyróżnikom wilgotnościowym (s. 74–77).

Trudno wyobrazić sobie lepszy sposób popularyzacji metody niż prezentacja jej potencjału i zalet na odpowiednio wyselekcjonowanych przykładach praktycznych. Zwłaszcza że ze względu na wymogi współczesnych publikacji naukowych wszystkie musiały zostać zakończone sukcesem. Nie dają one możliwości „uczenia się na cudzych błędach”, bo te ostatnie niezwykle rzadko są komunikowane w pracach. W takiej sytuacji stawia czytelnika także recenzowana książka. Składa się ona prawie wyłącznie z pozytywnych przykładów, przez co można odnieść wrażenie, że jej siłą napędową jest wyłącznie optymizm poznawczy. Z tej samej przyczyny niezbędna w procesie badawczym refleksja krytyczna została ograniczona do minimum i zawiera się wyłącznie w dyskusji na tematy techniczne. Dotyczy ona m.in. procesów chemicznych powodujących uszkodzenia zdjęć (s. 157–158), zniekształceń i rozdzielczości obrazu (s. 49, 54–55, 281), możliwości generowania modeli terenu na podstawie obrazów satelitarnych (np. s. 274), czynników wpływających na manifestowanie się obiektów archeologicznych (np. s. 269–274, 74–77) itd. Taka refleksja dostarcza z pewnością wartościowych wniosków, jednak nie dotyczy podstawowego zagadnienia, związanego z samym procesem interpretacji. Mogłoby się więc wydawać, że zarejestrowane na fotografiach lotniczych obiekty są oczywiste dla każdej osoby posiadającej podstawową wiedzę techniczną w tej dziedzinie. Tak jednak nie jest. Wyrazistym przykładem tej sytuacji są przywołane wcześniej poszukiwania masowych grobów z Pheasant Wood. Zostały one bardzo wcześnie utrwalone na fotografiach zwiadowczych, jednak przez wiele lat interpretowano je jako część niemieckich fortyfikacji (s. 94). W perspektywie empirycznej trudno znaleźć odpowiedź na to, w jaki sposób tworzone są narracje archeologiczne i jak wyciągane są wnioski, które następnie stają się ich integralną częścią. Interpretacja fotografii przedstawiającej lokalizację masowych grobów uległa zmianie nie dlatego, że pojawiły się nowe dane empiryczne, lecz ze względu na fakt, że zmianie uległa wiedza, za pomocą której dokonano reinterpretacji znanych od wielu lat fotografii. To spostrzeżenie zbieżne jest z poglądem Immanuela Kanta, który uważał, że czym innym jest widzieć, a czym innym jest wiedzieć,

co się widzi. W recenzowanej książce można znaleźć tylko połowiczną odpowiedź na pytanie o to, skąd archeolog czerpie zrozumienie.

Za jedną z konsekwencji przyjmowanego bezkrytycznie realizmu empirycznego można uznać m.in. pogląd, zgodnie z którym zdjęcia zwiadowcze i zobrazowania satelitarne są lepszym, bo bardziej obiektywnym, źródłem informacji niż fotografie ukośne. Wśród zdjęć lotniczych wykonywanych do celów zwiadowczych i kartograficznych dominują fotografie pionowe (czasami stereoskopowe), za pomocą których dokumentowano systematycznie przylegające do siebie obszary. Ich zaletą miało być przede wszystkim to, że pokazują one rozległe tereny bez luk, czego nie można powiedzieć o zdjęciach ukośnych, robionych tam, gdzie obserwator-archeolog rozpoznał już poszukiwane obiekty (s. 6–7, 106). O ile zgodzić się można z poglądem, że obserwator wykonujący zdjęcia ukośne mógł nie dostrzec obiektów archeologicznych lub błędnie je rozpoznać, o tyle już krytyka ta ma się nijak do poglądu o obiektywnym charakterze zdjęć pionowych. Fotografie nie opowiadają swojej historii, ostatecznie to archeolog mówi o tym, co udało mu się rozpoznać i jak uzyskaną wiedzę wykorzystał.

Rozwój potencjału poznawczego nauki nie jest równoznaczny tylko z technicznym doskonaleniem metod, którymi się posługuje, lecz przede wszystkim z rozwojem refleksji teoretycznej, która umożliwia interpretowanie uzyskiwanych rezultatów. Zebrane za pomocą metod dane są nieme i nie prezentują żadnej wartości poznawczej. Dopiero umieszczenie ich w określonym schemacie interpretacyjnym pozwala na to, by stały się częścią narracji archeologicznej. Dlatego właśnie przepełniająca *Archaeology from Historical Aerial and Satellite Archives* empiryzm, który tak dobrze sprawdza się jako narzędzie popularyzacji metody, ogranicza jednak możliwy zakres tematów, jakie mogli podjąć autorzy, i staje się główną przyczyną schematyzacji ich postępowania badawczego.

Perspektywa empiryczna i optymizm poznawczy odpowiadają także za bardzo powierzchowne rozumienie badanych fenomenów. Przewijający się we wszystkich pracach krajobraz kulturowy jest w praktyce traktowany przez autorów jako zbiór fizycznych elementów przestrzeni, które zostały uwiecznione na zdjęciach lotniczych. Nie ma tu mowy o konstruowanych w ramach praktyki kulturowej relacjach i symbolice poszczególnych miejsc, którymi przecież sterowała kultura, ukształtowana w konkretnych okolicznościach historycznych. W takim rozumieniu krajobraz kulturowy wydaje się mieć charakter ahistoryczny, oderwany od rzeczywistości, w której był tworzony. Miejsca zostają sprowadzone do zatomizowanych, materialnych śladów, które przetrwały do czasów współczesnych. Rolę objaśniającą pełnią w takich narracjach interpretacja funkcjonalna zachowanych form terenowych (np. s. 199–219), bądź ich zestawienie z wydarzeniami historycznymi (np. s. 69–85).

Rozumienie krajobrazu kulturowego w kategoriach zbioru zróżnicowanych chronologicznie, fizycznych elementów, kształtuje dalsze postępowanie badawcze. Autorzy poszczególnych artykułów starają się badać zmiany krajobrazowe poprzez zestawienie dawnych fotografii lotniczych ze współczesnymi źródłami i porównanie widocznych pomiędzy nimi różnic. Wyjaśnienie zmiany polega na zdefiniowaniu dominującego czynnika – np. wzrostu zalesienia, urbanizacji i industrializacji, mechanizacji rolnictwa itd. W rzeczywistości takie ujęcie problemu redukuje olbrzymią różnorodność procesów do ogólnikowego stwierdzenia, które daje jedynie pozory odpowiedzi, nie dotykając nawet ich przyczyny.

Nie bez znaczenia dla archeologicznych aplikacji archiwalnych materiałów fotolotniczych pozostaje także sposób, w jaki archeolodzy postrzegają możliwości wykorzystywanej metody. Wiedza wstępna i akceptowana perspektywa metodologiczna definiują potencjalny

zakres studiów i stawianych pytań badawczych, zanim jeszcze naukowiec do nich przystąpi. W dobie źródeł internetowych, oferujących błyskawiczny i darmowy dostęp do materiałów fotolotniczych (np. Google Earth, Microsoft, Bing itd.), archeolodzy często nie doceniają przydatności archiwalnych fotografii. Niechęć do ich wykorzystywania można tłumaczyć tym, że w powszechnym mniemaniu historyczne zdjęcia lotnicze są mniej doskonałe technicznie niż ich współczesne odpowiedniki. Posiadają niższą rozdzielczość, są czarno-białe i odwzorowują mniejszą liczbę detali. Wymienione ograniczenia nie determinują jednak ich możliwości poznawczych. W pewnych okolicznościach potencjał archiwalnych zdjęć lotniczych może okazać się nieporównywalnie większy niż w przypadku wysokorozdzielczych fotografii współczesnych (np. s. 33, 124). Dzięki dużej liczbie wykonanych w przeszłości zdjęć istnieje często możliwość odnalezienia dla określonego obszaru co najmniej kilku fotografii wykonanych w różnym czasie (s. 6–7). Porównanie źródeł współczesnych i historycznych pozwala rejestrować materialne ślady dokonujących się przemian krajobrazowych (s. 26). Na zdjęciach lotniczych z początków XX w. utrwalone zostały nieistniejące już dziś układy przestrzenne z okresu poprzedzającego zniszczenia wojenne, gwałtowne przeobrażenia spowodowane przez mechanizację rolnictwa, rozwój miast oraz industrializację. Procesy te przybrały na sile szczególnie w drugiej połowie XX w. i są obecnie uznawane za główną przyczynę niszczenia stanowisk archeologicznych (np. s. 18–19, 70).

Obiektywistyczna postawa badawcza, dominująca w recenzowanej książce, została w pewnym stopniu złagodzona przez dyskusję dotyczącą historycznych i politycznych okoliczności, w których wykonywane były wojskowe zdjęcia rozpoznawcze i zobrazowania satelitarne. Dzięki temu została wyartykułowana wprost wzajemna relacja między polityką a nauką. Jest ona szczególnie wyrazista przy porównaniu statusu archeologii lotniczej w różnych krajach. Szacuje się, że około 50% wszystkich stanowisk archeologicznych w Wielkiej Brytanii zostało odkrytych z powietrza, głównie dzięki prowadzonym planowo rekonesansom lotniczym, które organizowano od końca drugiej wojny światowej (s. 3). Jednak w Centralnej i Wschodniej Europie oraz na Bliskim Wschodzie i w Azji sytuacja lotnictwa cywilnego nie była tak sprzyjająca. Wiele krajów długo ograniczało rozwój lotnictwa cywilnego (s. 262). Grecja, Bułgaria i Turcja do niedawna biurokratycznymi restrykcjami drastycznie blokowały ruch lekkich statków powietrznych (s. 4). We Włoszech zniesiono ograniczenia w wykonywaniu i dystrybucji zdjęć lotniczych dopiero dwie dekady temu, podobnie jak na Węgrzech, w Rumunii i Polsce. W okresie poprzedzającym zakończenie zimnej wojny i przemiany polityczne ostatniej dekady XX w. w wielu krajach nie istniała możliwość organizowania rekonesansów lotniczych dla celów archeologicznych. Problematyce rozwoju fotografii lotniczej w Centralnej i Środkowej Europie poświęcony został artykuł Zsolta Visyego (s. 167–177). Analizuje on w swojej pracy trudności i absurdy natury politycznej i prawnej, z jakimi spotykali się archeolodzy z krajów tzw. bloku wschodniego. Mimo drastycznych ograniczeń, w niektórych krajach wykonywano rekonesanse lotnicze pod kątem rejestrowania znanych stanowisk lub, o wiele rzadziej, poszukiwań nowych obiektów archeologicznych. Problem ten został dostrzeżony także przez Ioanę A. Oltean i Williama S. Hansona (s. 315–336), według których sytuacja polityczna, w jakiej znajdowała się Rumunia w XX w., całkowicie uniemożliwiała rozwój archeologii lotniczej. Jednak to właśnie konfliktom XX w. i burzliwym przemianom politycznym archeolodzy zawdzięczają dziś dostęp do bogatych archiwów lotniczych. Rozwój techniki lotniczej podczas pierwszej i drugiej wojny światowej spowodował, że zwiad lotniczy stał się głównym źródłem informacji

o ruchach nieprzyjacielskich wojsk, a fotografie ze statków powietrznych były wykonywane na masową skalę. W czasie zimnej wojny pojawiły się satelity, które pozwalały wykonać zobrazenia praktycznie każdej części świata. Pozbawione ograniczeń charakterystycznych dla samolotów, zaczęły regularnie zbierać informacje na temat powierzchni ziemi i znajdujących się na niej obiektów (s. 47). Pojedyncza misja zwiadowcza odbywająca się w ramach projektu CORONA była w stanie zgromadzić więcej danych niż wszystkie 24 misje samolotu U2, które ją poprzedzały (s. 49). Wpisany dziś na listę UNESCO kompleks w Angkor został wielokrotnie utrwalony w latach 70. i 80. XX w. przez satelity szpiegowskie Stanów Zjednoczonych, podobnie jak cały obszar Bliskiego Wschodu, z powodu trwających tam konfliktów zbrojnych (np. s. 221–242). Od drugiej połowy XX w. w Rosji wykonywano regularnie zdjęcia lotnicze, jednak były one zarezerwowane do celów militarnych i kartograficznych. Dopiero w połowie lat 90. XX w. zaczęto stopniowo udostępniać je naukowcom (s. 201).

Część recenzowanej książki została poświęcona ważnemu problemowi udostępniania i porządkowania archiwów lotniczych. Mimo iż kwestia ta wydaje się problemem natury organizacyjno-technicznej, także tutaj doszukać się można przesłanek świadczących o tym, jak archeolodzy myślą o potencjale zdjęć lotniczych. Zbiorami zdjęć z czasów pierwszej wojny światowej dysponują m.in. takie instytucje, jak: Belgian Royal Army Museum (48 500 fotografii), Imperial War Museum (133 000), The Australian War Memorial (16 000), The Bavarian War Archive (300 000) i US National Archives (16 000) (s. 70). Największym archiwum posiadającym kolekcję zdjęć lotniczych z czasów drugiej wojny światowej i okresu zimnej wojny jest TARA (The Aerial Reconnaissance Archives) (s. 13–30) oraz NARA (National Archives and Records Administration) (s. 47–66). Zbiory TARA i NARA mogą być przeszukiwane za pomocą specjalnie zaprojektowanych stron internetowych (s. 31–46, 47–48). Oddzielnym problemem jest zorientowanie wyszukiwarki bazy danych pod kątem konkretnych pytań badawczych. W artykule Petera McKeague i Rebeki H. Jones pojawiła się także idea przetwarzania archiwalnych zdjęć stereoskopowych na anaglify imitujące modele 3D i udostępnianie wybranych źródeł archiwalnych w takiej formie (s. 41). Pomysł ten wydaje się szczególnie interesujący w przypadku krajobrazów kulturowych, które zostały silnie przekształcone w drugiej połowie XX w. Może to być jedyna szansa na spojrzenie z całkowicie nowej perspektywy na formy krajobrazowe, które już nie istnieją.

*Archaeology from Historical Aerial and Satellite Archives* jest z pewnością niezwykle wartościową pracą. Czytelnik znajdzie w niej wiele gotowych rozwiązań i sugestii dotyczących potencjału oraz wykorzystania archiwalnych materiałów fotolotniczych w interpretacjach archeologicznych. Można ją uznać, obok opublikowanego w 2010 r. *Landscapes Through the Lens: Aerial Photographs and Historic Environment* (David C. Cowley, Robin A. Standring, Matthew J. Abicht, eds.), za najpełniejsze obecnie kompendium wiedzy na temat zastosowań archiwalnych zdjęć lotniczych i odtajnionych zobrażeń satelitarnych w studiach krajobrazowych. Na podkreślenie zasługuje także wysoki poziom zamieszczonych w książce artykułów. Tematyka ta z pewnością będzie się rozwijała dynamicznie w najbliższych latach, ponieważ w wielu krajach nie dostrzeżono jeszcze możliwości poznawczych, jakie drzemią w archiwach lotniczych konfliktów zbrojnych XX w.

W recenzowanej książce przedstawione są przede wszystkim praktyczne zastosowania archiwalnych materiałów lotniczych. Większość autorów zajmuje się problemem identyfikowania nieznanych wcześniej obiektów archeologicznych, bądź studiami nad transformacjami

krajobrazowymi. Sprowadzają się one najczęściej do porównania współczesnych i archiwalnych obrazów oraz zdefiniowania na ich podstawie czynników niszczących lub wskazania miejsca, w którym znajdowało się stanowisko archeologiczne, i omówienia jego funkcji. Można więc odnieść wrażenie, że podstawowym zadaniem archeologa jest przede wszystkim gromadzenie jak największej ilości danych odnoszących się do materialnych rezultatów przeszłych działań człowieka. W książce odczuwalny jest natomiast niedostatek interpretacji społeczno-kulturowych, które powinny osadzić zebraną wiedzę w ramach spójnej narracji o przeszłości. Potencjał metody uzależniony jest nie tylko od jej możliwości technicznych, lecz przede wszystkim od umiejętności interpretowania zebranych za jej pomocą informacji.

Krytyka źródła ogranicza się natomiast do omówienia niedoskonałości natury technicznej (np. zbyt niska rozdzielczość fotografii, zniekształcenia obrazu) lub kwestii związanych z terminem przeprowadzenia rekonesansu (np. nieodpowiednia pora roku, złe warunki oświetlenia). Można zatem dowiedzieć się tego, co archiwalne fotografie mogły potencjalnie zarejestrować, ale nie odnajdzie się informacji o tym, jakie istotne dla badań archeologicznych fenomeny im się wymykały. Stąd wynika zapewne obiektywistyczne traktowanie fotografii lotniczych przez niektórych autorów. Zarówno krajobraz utrwalony na zdjęciach, jak i obecne w nim obiekty archeologiczne traktowane są jako coś oczywistego. Powoduje to pewną dysproporcję w tematyce pracy. Brakuje w niej przede wszystkim refleksji nad wiedzą, która jest niezbędna do identyfikowania i interpretowania utrwalonych obiektów archeologicznych. Problem ten nie dotyczy tylko obszernie zreferowanych w pracy informacji na temat specyfikacji technicznej analizowanych zobrażeń czy czynników, które wpływają na ujawnianie się na nich obiektów archeologicznych. Wiąże się on przede wszystkim z refleksją nad tym, jak przebiega proces interpretacji i skąd archeolog uzyskuje zrozumienie analizowanego obrazu? We wstępach do większości artykułów pojawiają się informacje na temat kontekstu historycznego badanego obszaru oraz specyfiki znanych z niego form obiektów archeologicznych. Jest to wiedza wstępna, którą autorzy posiadają przed przystąpieniem do swoich studiów i zdefiniowaniem ich celu. Oznacza to, że interpretując fotografie lotnicze, potrafimy zidentyfikować jedynie te obiekty, które już znamy, lub takie, które spodziewamy się odnaleźć. Prowadzi to do konkluzji, że w archiwalnych fotografiach może drzemać o wiele większy potencjał, niż nam się to dzisiaj wydaje. Jednak w chwili obecnej nie potrafimy go jeszcze dostrzec.

*Grzegorz Kiarszys*

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych,  
Uniwersytet Szczeciński  
ul. Krakowska 71-79, 71-017 Szczecin, Poland